

WIARUS POLSKI.

Codziennie pismo ludowe dla Polaków na obczyźnie, poświęcone oświadcze oraz sprawom narodowym, politycznym i zarobkowym.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświęconych. Przedpłata kwartalna na pocztu i w listowych wynosi 1.50 fen., a z odnośnikiem do domu 1.92 fen. „Wiarus Polski” zapisany jest w cenniku pocztowym pod znakiem „d. polnisch” nr. 128.

W imię Boże za Wiarę i Ojczyznę!

Za inseraty płaci się za wiersz petytowy 15 fen., a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza, otrzyma rabat. — Listy do „Wiarusa Polskiego” należy frankować i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca.

Redakcja, Drukarnia i Księgarnia znajduje się w Bochum, przy ulicy Maltheserstrasse. — Adres: „Wiarus Polski”, Bochum. — Telefonu nr. 1414.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swoje mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zalega się pozwoli!

Z wypadków dnia.

Katastrofa na kopalni „Borussia”.

Okolo północy z wtorku na środek znaleziono jednego trupa w pobliżu szybu, do którego do tego czasu z powodu dymu, ognia i gorączki dostęp był niemożliwy. Do środy rana godziny 6-tej wydobyto 5 dalszych ciał okropnie popalonych. Prace ratunkowe przeprowadzają ze świeżo bitego szybu powietrznego. Wszystkie dotąd wydobyte ciała znaleziono na południowej stronie szybu głównego, podczas gdy większość ofiar nieszczęścia znajduje się po stronie północnej, do której dotąd dostęp był niemożliwy.

W ciągu dnia wczorajszego słyszano w kopalni wielki huk podziemny, a następnie zaczęły się ponownie wydobywać z szybu wielkie gęste kłęby czarnego dymu. Przypuszczają, że nastąpił wybuch dynamitu, którego w kopalni znajdowało się kilka centnarów.

Jako liczbę ofiar podają jedni 41, inni 39, w tem kilku Polaków.

Przyczyną nieszczęścia była, jak to już wczoraj zaznaczyliśmy, uszkodzona lampa petroleowa, której przecież wogóle w kopalni używać nie wolno. Katastrofa w kopalni „Borussia” dostarczyła strasznego dowodu, jak wyglądają owe osławione „porządki” na kopalniach i jak okropnym jest los górnik.

Wybory uzupełniające

w górnośląskim okręgu katowicko-zabrzeńskim odbędą się 12 października.

Telegramy.

London. W kopalni pod Watstown nastąpił wybuch. Obawiają się, że wielu ze 120 górników, którzy w chwili nieszczęścia znajdowali się w kopalni, utraciło życie. Dotąd wydobyto 8 zabitych i 3 ciężko rannych.

Paryż. Chiny domagają się stanowczego wydania Mandżurii.

Petersburg. Ministrem marynarki mianowano admirała Birilewa.

Petersburg. Zamach za pomocą rewolweru wykonano na naczelnika Moskwy Szuwałowa, który padł trupem na miejscu.

Pomieszanie pojęć.

W felietonie podajemy dzisiaj obrazek wielkopolski pod tytułem „Z pod wiejskich strzech” napisany przez Wielkopolankę a zamieszczony w „Głosie Narodu”. Autorka, widocznie córka dziedzica, opisuje wrażenia, jakich doznała, zetknawszy się bliżej z ludem naszym na wsi. Co pisze owa Wielkopolanka świadczy o patriotyzmie i miłości dla ludu polskiego, a jednakowoż znajdujemy tam coś, co nie mile dotknie każdego Polaka na obczyźnie jak wogóle każdego pod względem społecznym więcej wyrobionego człowieka. Jest to ustęp, w którym mowa o młodym Polaku z obczyzny bawiącym w Polsce gwoli ożenku.

Nasza Wielkopolanka daje tutaj dobry obrazek poglądów i pojęć, jakie mają szersze kółka inteligencji naszej o ludzie polskim. Pragnie ona od ludu naszego dobro-

duszości i uniżoności, natomiast śmiała postawa młodego Polaka, który powrócił z obczyzny, robi na niej wrażenie nieprzyjemne. Nie podoba się jej jego pewność siebie, jego śmiałość i wszelki brak uniżoności.

Czyż więc istotnie dobroduszość i uniżoność jest zaletą, czyż śmiałość i pewność siebie zaliczać należy do wad? Nie nigdy! i u inteligencji naszej w Polsce panuje w tym względzie zupełne pomieszanie pojęć.

Naturalnie, że wielmożnemu lub jaśnie wielmożnemu panu dziedzicowi imponuje bardzo, jeżeli pracujący u niego ludzie całują go po rękach, gdy go ujrzą, bo lechce to przyjemnie jego miłość własną i krzywdę patrzy on okiem na każdego, który tego nie czyni. Odpowiedniem do tych pojęć naszych panów jest też ich obchodzenie się z ludem, które obniża do minimum w tymże poczucie godności osobistej. Zdarzy się tedy, że robotnik polski przybywszy ze wsi na obczyznę pierwszego lepszego pisarza pruskiego lub policjanta całuje w rękę tak, jak go tego nauczono w Polsce.

Nie owego robotnika winimy tutaj, lecz jedynie owego dziedzica, pana, który zamiast kształcić w ludzie naszym w interesie całego społeczeństwa poczucie godności osobistej, tępi je wszelkimi sposobami w interesie osobistym.

Do dobrego stosunku pomiędzy pracodawcą a pracobiorcą wcale nie potrzeba ani owej dobroduszości, jak ją rozumieją nasi pracodawcy ani też uniżoności.

Tak dobroduszość jak uniżoność są wielkimi wadami w ludzie naszym, ułatwiają wynarodowienie i prowadzą tylko do ośpałości, gnuśności i ślamazarności. Społeczeństwo, które pragnie lepszej przyszłości, potrzebować może tylko ludzi śmiałych i odważnych takich właśnie, jakim się przedstawił naszej Wielkopolance ów młody Polak z obczyzny.

Pewność siebie, odwaga i śmiałość są niezbędnymi warunkami postępu, w nich leży tajemnica zwycięstw japońskich, podczas gdy wpajanie owej uniżoności tępi poczucie godności osobistej, ciągła uniżoność zabija w osobniku człowieka, ona też jest w wielkiej części powodem klęsk rosyjskich.

W interesie społeczeństwa naszego pracować nad tem trzeba, by lud nasz w Polsce wyrobił w sobie te przymioty, które posiada większość Polaków na obczyźnie, a dla których słusznie uznano tychżo za najwięcej wyrobionych pomiędzy ludem polskim.

Ustęp do którego dołączamy powyższe uwagi, drukujemy tłusto oraz inny ustęp odnoszący się do składek strejkowych dla górników.

Polacy na obczyźnie.

Wiec przedwyborczy w Altenessen.

W niedzielę dnia 9 lipca o godz. 4 po poł. odbył się tutaj wiec przedwyborczy. Wiece zagaił z ramienia „Głównego komitetu wyborczego” reprezentant tegoż pan Walenty Nowak z Altenessen, który także wiecowi przewodniczył. Po zagajeniu wieca zaśpiewano pieśń „Kto się w opiekę”. Następnie powołał przewodniczący do pióra p. Michała Wasielewskiego. P. Nowak przemówił w gorących słowach do obecnych zachęcając, ażeby wszyscy Rodacy jak jeden mąż przy wyborach oddali głosy na rodak. P. Jan Przybylski wskazał na możliwą pracę dla dobra ogółu, podejmowaną przez poszczególnych Roda-

ków, żaląc się przytem na panującą jeszcze oziębłość wśród rodaków naszych na obczyźnie. P. Walenty Borowczyk z Karnapu mówił o stanowisku centrowców wobec nas Polaków, przytaczając przytem przykłady wzięte z życia. P. Michał Wasielewski zachęcał do czytania gazet polskich, a mianowicie naszego „Wiarusa Polskiego”, ponieważ tenże stoi na gruncie czysto narodowym, pracuje bezinteresownie dla ludu polskiego tu na obczyźnie i stara się o strawę duchową zdrową i oświecającą rodaków. Potem przystąpiono do obru miejscowego komitetu wyborczego. Do komitetu zostali obrani następujący pp.: Jan Przybylski, przew.; Piotr Eisop zast.; Michał Wasielewski sekr.; Piotr Nowak zast.; Paweł Pośpiech skarb.; Roch Wawrzyniak zast.; Ant. Błaszczak i Jan Adamek ławnikami. Potem przemówił jeszcze w kilku słowach p. Roch Wawrzyniak, poczem zaśpiewano jedną zwrotkę pieśni „Witaj Królowo”. Następnie zamknął przewodniczący wiec po chwaleniu Pana Boga o godz. 6½.

Michał Wasielewski,

sekr. miejscowego komitetu wyborczego polskiego.

Czerwona księga.

„Dokumenty rokowań z Japonią w latach 1903/94, które były przechowywane w kancelarii specjalnego komitetu dla spraw Dalekiego Wschodu. Drukowano w petersburskiej drukarni św. Synodu 1905 r.”

Tak brzmi tytuł pod wieloma względami niezmiernie ciekawej, czerwono opatrzonej broszury, która wydrukowana w pierwszych dniach czerwca, rozesłana została ministrom i członkom rady państwa, natychmiast jednak potem z obiegu wycofana i zniszczona. Jeden z niewielu ocalałych egzemplarzy tego ciekawego dzieła, dostał się do rąk petersburskiego korespondenta „Frankfurter Ztg.”, za którym podajemy jego streszczenie, ponieważ wobec rozpoczynających się obecnie rokowań pokojowych, dokumenty w tej księdze zebrane, nabierają niezmiernie wagi i rzucają jaskrawe światło na politykę rosyjską.

Broszura zawiera wybór 39 dokumentów i obszerną przedmowę. Rosya, jak wynika z przedmowy i dokumentów, była przygotowana na możliwość wojny z Japonią, ale mniemając, że chodzi jej jedynie o Koreę, usiłowała drogą ustępstw w sprawie koreańskiej, odroczyć jak najbardziej oczekiwane starcie. „Ale nie unikaliśmy wojny — powiada się w przedmowie — ponieważ, jak się okazało, tajne dążenia Japonii wychodziły daleko poza granice kwestii koreańskiej i dotychczas jeszcze pozostają tajemni.”

Książka rozpoczyna się korespondencją dyplomatyczną, zapoczątkowaną na ½ roku przed wybuchem wojny depeszą którą przesłał generał-major a la suite Woyak, który Kuropatkinowi towarzyszył w jego podróży po Japonii, do kontradmirała a la suite Abaza, w której potwierdza w zupełności zdanie Kuropatkina, że Japonia z powodu Mandżurii wojny nie rozpocznie. Tak samo zgadza się on z Kuropatkinem na to, że agresywna polityka rosyjska w Korei obudzi obawy i rozdrażnienie w Japonii, ale tylko tak długo, dopóki Rosya będzie na Dalekim Wschodzie względnie słaba. Dyplomacya rosyjska była przekonana, że kwestyą mandżurską interesują się tylko Anglia i Ameryka i to o tyle tylko, o ile chodzi o zasadę „otwartych drzwi”. Wskutek tego zdecydował się car nie tylko zgodzić się na okupację Korei przez Japonię i na zasadę otwartych drzwi

w Mandżurii, ale nawet na postawienie kwestyi wolnych portów w kraju nadamurskim. Zdawało się, że niema już powodów do dalszych nieporozumień z Japonią i że niebezpieczeństwo wojny zostało zażegnane. Wychodząc z takiego założenia, przystąpiła Rosya do układów z Japonią, których podstawę stanowiła zasada rozdziału kwestyi koreańskiej od mandżurskiej.

„Ale wkrótce okazało się — powiada się w Czerwonej księdze — że pretensye Japonii idą dalej. Tłumaczyliśmy to sobie chytrąskością mającą nas zmusić do najdalszych ustępstw w kwestyi koreańskiej.

Tego zapatrywania trzymała się Rosya aż do samego wybuchu wojny.

Namiestnik Aleksiejew czyni tymczasem spostrzeżenie w sześć tygodni po rozpoczęciu rokowań, wręcz przeciwnie temu zapatrywaniu, mianowicie, że Japonia przez swojego zastępcę w Pekinie i szpiegów na miejscu stara się przenieść swoją działalność do południowej Mandżurii, co „czyni prawdopodobnem istnienie jakiejś specjalnej umowy między Chinami a Japonią co do Mandżurii”. Wskutek tego namiestnik Aleksiejew i poseł rosyjski w Tokio baron Rosen uznają rokowania, toczone się w Pekinie za bezcelowe, ponieważ pretensye Japonii przybierają „zgola niedopuszczalne rozmiary” i wyrażają przekonanie, że narady tylko wówczas dadzą pożądany rezultat, jeżeli Rosya będzie gotowa do bronięcia swoich interesów w Mandżurii, sprzecznych z japońskimi, z bronią w ręku. W dwa dni potem podaje już Aleksiejew projekt mobilizacyi w obronie interesów rosyjskich w Mandżurii, na wypadek, gdyby Japonia rozpoczęła niebezpieczne ruchy w północnej Korei. Równocześnie pracuje Aleksiejew do spółki z baronem Rosenem nad „przygotowaniem dla Japonii obopólnie korzystnej i honorowej możliwości wycofania się z sytuacji, którą sama stworzyła”. Japonia jednak nie tylko nie korzystała z tego, ale stawiała jeszcze wyższe żądania. Aleksiejew donosi, że żądane przez Japonię koncesye równają się uznaniu przez Rosyę protektorkatu japońskiego nad Koreą, przyczem rząd japoński wcale nie obiecuje zadowolić się tego rodzaju koncesyą z naszej strony, ale przeciwnie otwarcie zapowiada, że nieporożumienia będą istniały i nadal i że należy przedmiotem rokowań uczynić także tę sferę, w której się interesy obu stron bezpośrednio z sobą stykają.

Na konferencji, która dnia 29 grudnia 1903 odbyła się w Carskim Siole pod przewodnictwem cara, toczyły się narady nad kwestyą: „Gdzie ryzyko wojny jest najmniejsze, przy zerwaniu, czy też przy dalszym prowadzeniu układów?” Głównym mówcą na tej konferencji był kontreadmirał Abaza, który przemawiał, że lepiej jest rokowania przerwać pod warunkiem jednak, że rosyjska armia lądowa na Dalekim Wschodzie zostanie wzmocniona, jak to już zresztą przed laty było postanowione. Rozwiązanie przesilenia widzi Abaza w następujących możliwościach:

1) Japonia wypowiada wojnę Rosyi w warunkach dla siebie niekorzystnych co jest bardzo nieprawdopodobnem.

2) Japonia uspokaja się i uderza w inny ton.

3) Rząd japoński będzie zmuszony w celu uspokojenia opinii publicznej, rozdrażnionej długimi rokowaniami okupować natychmiast Koreę, nie czekając na zgodę Rosyi. To wydaje się najprawdopodobniejszem.

Okupacyi takiej nie uważa Abaza za szkodliwą, ale przeciwnie za pożyteczną dla Rosyi, ponieważ Japonia popsuje przez

nią swoje stosunki z temi mocarstwami, które mają swoje stosunki z Koreą. Abaza wskazuje następnie na to, że do opanowania Korei Japonia dąży już 600 lat, że kwesty koreańskiej nie można rozwiązać na drodze dyplomatycznych rokowań i że wreszcie Rosya musi obliczyć swoje przy puszczenie zyski i straty i zdecydować się na krok stanowczy w jednym albo drugim kierunku. Abaza nie wdział tekstu propozycji japońskich i mówi tylko na podstawie depesz Aleksiejewa z dnia 26 grudnia z których wynika, że Japonia domaga się przedewszystkiem uznania jej protektatu nad Koreą przez Rosyę. Abaza nie wie, czy w tekście propozycji japońskich użyto wyrazu „protektorat”, o tem wie naturalnie minister spraw zewnętrznych, ale w każdym razie sens żądań japońskich jest z protektorem równoznaczny. „Sam w sobie i przez siebie — powiada Abaza — protektorat japoński nad Koreą nie przeciwstawia się interesom Japonii”. Mimo to nie może on przyjąć nowych propozycji Japonii, ponieważ po pierwsze, „Korea nie należy do nas i my nie możemy przyznawać Japonii prawa rozporządzenia Koreą bez porozumienia międzynarodowego”.

Drugi powód, określony przez Aleksiejewa, że Japonia przewiduje nowe porozumienie i chce objąć przygotowywaniem porozumieniem także sferę bezpośredniego zetknięcia interesów obu państw, zmusiłby Rosyę do zaniechania dalszych rokowań.

„W tem oświadczeniu, ciągnie dalej Abaza, okazuje się bardzo wyraźnie charakter wschodni”. Rosya dotychczas okazywała się skłonną do ustępstw, nie chciała, a ci ludzie wschodni uznali to za równoznaczne z „nie mogła”. Uniemożliwia to Rosyi dalsze prowadzenie rokowań. Rosya w swoich ustępstwach posunęła się do ostatnich granic możliwości. Japonia nie przyjęła pokojowych i ustępczych propozycji Rosyi i w ten sposób rozwiązała jej ręce. „Jakie to będzie miało skutki? Rząd japoński powinien rozumieć, że wojna z Rosyą będzie dla Japonii bardzo trudną i że naraża na szwank samo istnienie niezawisłej Japonii”.

Abaza jest przekonany, że Japonia wyzyskuje tylko chytrze pokojowe usposobienie Rosyi, aby od niej jak najwięcej wytargować. Przytem wojowniczość narodu japońskiego wzrasta, a rząd tokijski jest przekonany, że Rosya wojny się boi. Przy przedłużaniu rokowań przekonanie to wzmacniałoby się tylko, Japonia stawiałaby żądania coraz wyższe, aż do obrażających Rosyę, z czego wojna będzie musiała już wynikać. Natomiast zerwanie rokowań zaraz teraz postawi Japonię

przed dylematem. Japonia zamyślała straszyc nas aż do odstąpienia Korei. Koreę też w ostatnim naszym tekście odstąpiliśmy w rzeczywistości, ale Japonia chce jeszcze więcej. Wskutek tego Rosya przerywa rokowania. Japonia musi albo wypowiedzieć wojnę i to bez pieniędzy i w zimie, albo się uspokoić i zacząć w innym tonie, lub wreszcie i to jest najprawdopodobniejszym, okupuje Koreę dla zadowolenia zdenerwowanego rokowaniem narodu”. Dlaczego uważa Abaza w ten sposób uzyskany protektorat japoński nad Koreą za pożyteczny dla Rosyi, wyjaśnia on w ten sposób:

„Finanse Japonii są silnie zachwiane, okupacja Korei utrudniona przez wojowniczość miejscowej ludności będzie Japonię wiele kosztowała i wysysie z niej wszystkie środki. W rezultacie Japonia stanie się rychło bezsilną i będzie musiała zaśpiewać cienie”. Okupacja Korei sprzeciwia się traktatom, które stworzyły ręką niezależności Korei. Japonia znajdzie się więc w położeniu państwa postępującego nieprawie, a mocarstwa europejskie takiego jej postępowania nie będą mogły uznać. Aby Japonia mogła znaleźć w Korei pomoc finansową, uważa Abaza za nieprawdopodobne.

„Japończycy nie są ani kupcami, ani kolonistami. Niedarmo japoński wyraz „akindo” (kupiec) przez całe stulecie uchodził za trzeci stron. Są to kramikarze, ale nie kupcy, którzyby byli w stanie założyć i prowadzić przedsiębiorstwa handlowe o znaczeniu państwowym”.

W stosunku swoim do Rosyi stanie się Japonia jej bezpośrednią sąsiadką. Dotąd była ona dla Rosyi niedostępną, obecnie, usadowiwszy się w Korei, „zdana będzie na łaskę i nieszczęście Rosyi”, otoczona przez jej wojska z trzech stron. W końcu będzie się Japonia musiała ubiegać o łaski Rosyi (!). W Japonii rozumieją to wkrótce, nawet gdyby się zdecydowali wbrew woli Rosyi okupować Koreę.

Tak rozumował Abaza stronnik Aleksiejewa. Dnia 4 stycznia 1904 jednak postanowiono prowadzić rokowania dalej, ponieważ bliskość armii japońskiej mogła być niebezpieczną dla rosyjskiej kolei w Mandżurii. Równocześnie zaczynała nadchodzić wiadomość, że Japończycy nie tylko rozpoczęli mobilizację, ale nawet wysłali już transporty wojsk na Koreę, chociaż japoński minister spraw zagranicznych dawał uspokajające zapewnienia. Dnia 7 stycznia car, aprobując opinię Aleksiewa daje mu pełnomocnictwo na rozpoczęcie mobilizacji i ogłoszenie Mandżurii w sta-

nie wojennym. Depesza cara kończy się następującym ustępem

„Obsadzenia dolnego Jalu przez nasze awangardy nie uważam za wskazane i pozwalam panu uciec się do tego tylko w razie nieodzownej przez pana uznanej konieczności”.

Dnia 16 stycznia 1904 donosi Aleksiejew, że odpowiedź Japonii zarówno pod względem treści jak tonu jest jeszcze wynioslejszą, i że dalsze prowadzenie rokowań w tym kierunku doprowadzi niechybnie do wojny. Zaraz nazajutrz donosi Aleksiejew, że „w obecnej poważnej chwili skłonność do ustępstw mogłaby dla Rosyi pociągnąć za sobą utratę jej uroku i przyczynić się do nadzwyczajnego wzmocnienia się powagi Japonii w oczach całego Wschodu”.

Dnia 26 stycznia prosi hr. Lamsdorff Aleksiejewa, aby mu zakomunikował swoje zdanie, czy nieporozumienia między Rosyą a Japonią mają takie znaczenie, że mogłaby z ich powodu zaryzykować wojnę. Jeżeli tak, to czy nie można jeszcze dalej prowadzić rokowań, aby w ten sposób wyczerpać wszystkie sposoby pokojowego załatwienia sprawy. Nazajutrz 27 stycznia telegrafuje car do Aleksiejewa, że „można dopuścić okupację Korei aż do grzbietu górskiego, który tworzy dział wodny między zlewiskami Jalu i Jumenu”. Wyjaśniając ten rozkaz, telegrafuje Abaza, że Japończycy mogą wyładować na całym wybrzeżu koreańskim, aż do Czemulpo włącznie. To samo powiada car we własnoręcznej notatce z 29 stycznia domagając się tylko, aby Japończycy wysadzali swe wojska jak najdalej na południe. Dnia 2 lutego wreszcie przedkłada Lamsdorff do Abazie ostatnią odpowiedź Rosyi na żądania Japonii.

„O ile dotąd wiadomo, powiada się w „Czerwonej księdze” depesze hr. Lamsdorffa i Aleksiejewa z ostatnią redakcją odpowiedzi naszej zostały przez urząd telegraficzny japoński wstrzymane i baronowi Rosenowi doręczone dopiero po zerwaniu dyplomatycznych stosunków”.

Mimo odwołania japońskiej misji dyplomatycznej z Petersburga jeszcze dnia 8 lutego wysłał car do Aleksiejewa następującą własnoręcznie przez siebie podpisaną depeszę:

„Byłoby pożądanem, aby Japonia, a nie my rozpoczęła kroki wojenne. Dla tego jeżeli Japończycy nie rozpoczną operacji przeciw nam, nie powinien pan przeszkadzać im w wysadzaniu wojsk na południowym lub na wschodnim wybrzeżu Korei, aż do Genzanu. Jeżeli jednak na

zachodnim wybrzeżu Korei flota ich wraz z transportami, albo bez nich wyjdzie na północ poza 38 paralele, rozkazuję panu zaatakować ją, nie czekając pierwszego strzału ze strony Japonii. Zdaje się zupełnie na Pana. Niechaj panu Bóg pomaga!”

Na tej depeszy kończy się „Czerwona księga”, która miała na czysto wymyć Aleksiejewa i jego stronników. Widać jednak zorientowano się, że i takie zestawienie dokumentów z celem się miało i dla tego wycofano ją tak spiesznie z obiegu.

Ziemię polskie.

Z Prus Zachodnich Warmii i Mazur

Grudziądz. Rewizję, którą poseł p. Kulerski założył przeciw wyrokowi sądu grudziądzkiego, skazującemu go za obrazę nauczycieli, sąd Rzeszy w Lipsku odrzucił.

Kartuzy. W ostatnich dniach nawiedziła trąbą powietrzną okolice Kartuz w Prusach Zachodnich. Według twierdzenia ludzi, którzy zbliżanie się trąby widzieli, był to po prostu słup w powietrzu. Podobnego zjawiska ludzie jeszcze nie widzieli w tej okolicy. Trąba nadeszła z okropną siłą, zrywając z domów dachy.

Z pewnego mieszkania ludzie, ukryli się w dołach do kartofli, lecz zapomnieli wziąć półtoraroczne dziecko, które spało w kołysce. Opatrzność Boska ocalała jednak to dziecko, chociaż dach, posowę i obrazy ze ścian wicher porwał i na kilka set metrów porozrzucił. Ludzie, którzy byli na polu, uciekali, myśląc, że już koniec świata; niektórzy wolali, że ziemia się pali, ale trąba wichrowa przy tych zabudowaniach się rozeszła. Następnie zaczął padać grad wielkości jaj gołębih. Wszystko zboże w okolicy zniszczone. Deszcze lał jak z cebra. W niektórych miejscach wszystko piaskiem zasypało. Trąba jeszcze przytem zniszczyła kartofle i zboże; jak daleko sięgała, wszystko zmarnowane. Trzy osoby — mężczyzna i dwie kobiety — postradały życie; kilka osób dorosłych i dzieci jest rannych.

Z Wiel. Ks. Poznańskiego.

Gniezno. Gazety niemieckie donoszą, że cesarza niemieckiego przyjmie w Gnieźnie przy historycznych drzwiach tumu Najprz. ks. Arcybiskup w otoczeniu ks. ks. biskupów Andrzejewicza i dra. Likowskiego, oraz kapituły gnieźnieńskiej i poznańskiej. Po krótkim przemówieniu Najprzew. ks. Arcypasterza w uroczystej pro-

Mimo chęci gawędzenia dłużej z tym prostym a roztępnym człowiekiem, trzema mi było iść dalej. A im szłam dalej, tem bardziej chwylała mnie w siebie ta wieś ukochana, umajona, rozpięwana pieśnią natury. Biegłam po niewygodnych, nad miedziami wijących się drożynach, przeskakiwałam rowy, spuszczając się z rozkoszą na zielone łąki, i równocześnie budziło się we mnie zrozumienie tej tajemnej siły, z jaką ziemia, jak magnes, przyciąga do siebie dziecko swego rodu.

W jednej z chat zastałam człowieka obcego, który dowiedziawszy się, że jestem panią z dworu, zaczął gorąco mnie zapraszać do swej wsi sąsiedniej.

Jest ona między Niemców rozparcelowaną — dodał — ale nas jest kilku polskich gospodarzy. Paniąka może i nas odwiedzić. Konie u mnie spoczną. Czemu by paniąka do nas zajechać nie miała?

Bo mówicie, że sami Niemcy między wami.

Jest nas kilku dość bogatych gospodarzy; chętnie ugościmy i obdarzymy.

Rozczulona tą prawdziwie polską gościnnością, zaczęłam się pytać o bliższe stosunki.

Proboszcz nasz to „wielka osoba” — grzmi okrutnie na Niemców z kazalnicy, a gdy go przestrzegamy mówi tak: nie bójcie się o mnie, mam szerokie barki, ja wiele zniosę.

Pożegnałam go wreszcie, rozbawiona jego bogatą wymową, obiecując odwiedzić. Zapisalam nawet jego nazwisko, co mu widocznie zrobiło przyjemność.

Wychodząc z chaty, stojącej na wzgórzu, znalazłam się wobec cudnego obrazu: na prawo różowało niebo z zachodzącym słońcem, a od niego szedł złoty cień na ciemno-zielone tło krajobrazu, spajając te dwa odcienie w jakąś weselną barwę. Na lewo rozciągały się pokryte kwieciami sady i ciemne pniki drzew odbijały czarno od śnieżnego puchu rozkwitłych gruszy i

Z pod wiejskich strzech.

Obrazek wielkopolski.

(Wstęp opuszczamy).

Wyrzawszy na świat boży, cudowny, młody, odrodzony, zwabiona harmonia tej muzyki, jaką się natura rozgrała, zapragnęłam raz zwiedzić cały ten zakątek świata, w którym się urodziłam i wychowałam.

Sposobność nadarzała się do tego; zbierano właśnie wszędzie składki na gło-dnych w Królestwie, na sieroty i wdowy poległych w morderczych walkach na Wschodzie. Mnie polecono zebrać cośkolwiek z naszej wsi rodzinnej.

Zachciało mi się poznać lepiej każdą ścięzynę wśród zboża, każdego krzaczek, który mnie widział rosnącą, a nade-wszystko chciałam zajrzeć do wnętrza każdej wieśniaczki izdebki.

W jednej chwili wydostałam się za park troskliwie pielęgnowany, na ciche miedze, na zielone łąki, na wolność i swobodę, wchłaniając z rozkoszą woniejące powietrze.

Niezdługo ukazały się chaty, jak białe plamy na tle zielonem rozsiiane.

To zabudowania zamożniejszych gospodarzy, wyglądające zupełnie jak gniazdko wśród drzew i krzewów ulicznych, zaciszne i wtulone w zieloność; kilka skupionych lepiarek, osłoniętych grusząmi, wśród których króluje biała chata gospodarza.

Wchodzę do zagrody, witana szczer-kaniem wernego Mruczka, który ujada rozpaczliwie, wyrzucając się z łańcucha i zaraz czyni mi się swójko pośród ciasnoty podwórka zasłanego wiązami drzewa, ze studnią i żurawiem i gdzie przez otwarte drzwi obórki, dochodzi mnie pomrukiwanie bydła.

Na środku dziedzińca, pod stertą sto-

my, czerwienięją jak maki pasowe sukienki czworga młodszych dzieci, podczas gdy liczna gromadka starszych, bawi się opo-dal.

Ojciec stoi pośrodku, widocznie rozkoszując się widokiem malców, któremi Opatrzność w liczbie jedenastu go obdarzyła.

— To wszystko wasze dzieci? — zagadałam.

— Tak, nie kosztują drogo, bo w polu się to chowa jak gąski — odrzekł śmiejąc się.

Gdy mu o składce wspomniałam, za-pytał przeźornie:

— A czy tych pieniędzy nie zabiorą Prusacy? Bo niedawno posłaliśmy dla polskich robotników w Westfalii w czasie strejku znaczną sumę i to wszystko nam przepadło.

— Nie bójcie się — odrzekłam — te pieniądze posłane będą do arcybiskupa warszawskiego.

Następnie zachęcałam go, aby dał swój podpis w szkole na naukę polskiego języka, bo nauczyciel tym tylko polskiego czytania udzielać może, których rodzice podpisują żądanie.

— Dzieci nauczą się więcej w domu, niż w szkole, gdy ich przypilnuję — rzekł poważnie — ale trzeba to zrobić dla „oznaki”, żeby Niemcy nie sądzili, że zaniedbujemy nasz ojczysty język.

Potem spytał: Czy świeże prawa dla Unitów zostaną w czyn wprowadzone?

— Bo to — dodał — jeszcze nie pewnego; car każe, a urzędnicy go nie słuchają.

— Macie rację — przerwałam, a on dalej dowodził:

— Żeby to tak, jak u nas, co to wybra-ni przez naród posłowie przynajmniej dużo o każdą niesprawiedliwość narobią hałasu, ale wiele jeszcze wody upłynie, zanim w tych dzikich krajach, należących do Rosyi, będzie można to samo zaprowadzić.

cesy wprowadzony zostanie cesarz niemiecki do Tumu, gdzie przy jego wstępie odśpiewane będzie uroczyste „Te deum”. W Tumie oglądać będzie cesarz niemiecki relikwie św. Wojciecha.

Ze Ślązka czyli Starej Polski.

Wieszowa w Tarnogórskim. Zebranie robotników zwołane przez związek wzajemnej pomocy z Bytomia na niedzielę 9 bm. nie odbyło się, ponieważ władza w ostatniej chwili odmówiła pozwolenia.

W Biedaczowie pod Koźlem utonęło podczas kąpienia w sobotę ostatnią troję dzieci szkolnych, z tych dwaj chłopcy byli synami poliera ciesielskiego Dambca, a trzeci był synem chałupnika Tłuczkiata.

Bytom. Murarze w Bytomiu przez swych delegatów zwrócili się do pracodawców z żądaniem poprawy płacy. Pracodawcy nie chcą żadnych przyrzeczeń zrobić. Co dalej będzie, na razie nie wiadomo.

Na Zależkiej Hołdzie umarła żona robotnika Mrowca. Przed mniej więcej 2 tygodniami jej niegodziwy mąż pchnął ją tak niebezpiecznie nożem w piersi, że obecnie uległarom odniesionym. Nożownik został natychmiast aresztowany i oddany do katowickiego więzienia.

Katowice. Wyroku sądowego nie wolno krytykować! W zeszły piątek skazał sąd ławniczy robotnika Augustyna Węgrzyka za obrazę pewnego urzędnika na dość dotkliwą karę. Po ogłoszeniu wyroku sądowego wyraził się W. w następujący sposób: To jest dosyć, ale za darmo.

W tem wyrażeniu dopatrzył się sąd niedozwolonej krytyki wyroku sądowego i skazał Węgrzyka na 3 dni aresztu.

Z innych dzielnic Polski.

Z Warszawy donoszą do pism berlińskich, że rozstrzelano kilkunastu oficerów warszawskiego okręgu wojskowego, ponieważ oświadczyli, że tylko ze swymi pułkami udadzą się do Mandżurii. Czterech oficerów i 20 podoficerów skazano na śmierć, a pewien pułk litewski miał dokonać egzekucji. Żołnierze nie usłuchali jednak rozkazu. Polecono więc spełnić wyrok kozakom. Po straceniu skazanych, gdy kozacy wracali do koszar, napadł na nich pułk litewski i wymordował 200 ludzi.

„Goniec” warszawski podaje artykuł o szkolnictwie ludowym w Kaliskiem, który rzuca nieco światła na stan szkolnictwa w Królestwie wogóle, stan tak mało u nas znany i badany.

Gubernia kaliska liczyła 1 stycznia 1904 ogółem 1 174 580 mieszkańców, dzieci

zaś uczących się we wszystkich 462 szkołach początkowych — 26 571, a zatem na 44 osoby przypada zaledwie 1 uczeń szkoły ludowej. Stosunek liczby uczniów szkoły elementarnej po latach 30, zamiast powiększyć się z wzrostem ludności, zmniejszył się znacznie. Przed 30 laty stosunek ogólny uczących się do ludności był: w Prusach 14 procent, we Francji 13 proc., w guberni kaliskiej stosunek ogólny uczących się do ludności obecnie doszedł do 2,26 proc.

Przed 30 laty w Królestwie Polskiem przypadała na 1855 mieszkańców — jedna szkoła, obecnie zaś w gub. kaliskiej na 2542 mieszkańców również przypada jedna szkoła.

Uposażenie nauczyciela prócz mieszkani i opału stanowi w miastach: pensja roczna starszego — 420 rubli, młodszego — 300 rubli, pensja nauczyciela szkoły gminnej 250 rubli, szkoły wioskowej 200 rubli, chociaż najwyższa norma emerytury nauczyciela wiejskiego wynosi 150 rubli i na taką emeryturę nauczyciel wysługiwać musi 35 lat.

Wiadomości ze świata.

Z Rosji. Z Petersburga donosi korespondent „Vossische Ztg.”: Dowiaduję się z zupełnie pewnego źródła: W „Prawitelskim Wiestniku” z 4. b. m. miał ukazać się manifest carski, wzywający ziemstwa i miasta, aby wybrały i przysłały do Petersburga prawdziwie rosyjskich i prawosławnych ludzi, w stosunku po jednym na każde miasto i po dwóch na każdą gubernię. Termin ukończenia wyborów naznaczono na dzień 14 lipca. Zgromadzenie to miało zająć się uregulowaniem wewnętrznych stosunków. W ostatniej chwili jednak cały gotowy już nakład odnośnego numeru „Prawitelskiego Wiestnika” wycofano z drukarni i zniszczono. Kto i dla czego to uczynił, niewiadomo. Zdaje się, że chodziło o zwolanie parlamentu.

Sachalin. Wobec najnowszych wiadomości o operacjach wojennych na wyspie Sachalinie, przytaczamy tu kilka szczegółów, charakteryzujących znaczenie i wartość Sachalinu, czerpiąc takowe z opisu, zamieszczonego przez p. Kramara, przemysłowca rybnego, w „Nowoje Wremia”:

„Sachalin — postrach, Sachalin — mogiła, Sachalin — niepotrzebny strzępek ziemi dla olbrzymiej Rosji, Sachalin — niezdatny pod względem klimatu i natury, Sachalin — nieszczęśliwa kolonia skazańców itd. Takie jest zdanie olbrzymiej większo-

kami, jednym dla rolników, drugim dla działwy. Jest i ewangelia i nauka, piękna jak kazanie.

— A chętnie czytacie?
— A jakże, dzieci toby nie jadły, nie spały, jeno czytały.

— A kto je uczy?
— My sami, a starsi uczą młodszą.

Nie szczędziłam pochwał tym dobrym ludziom, którzy tak rozumnie pojmowali swoje rodzicielskie obowiązki.

W drugiej chacie zastałam u stołu dwoje młodych parę narzeczonych, jak się dowiedziałam. Dziewczyna pocałowała mnie w rękę, ale młody człowiek patrzył na mnie z pewnem wahaniem, nie ruszając się z miejsca, dopiero przykład narzeczonej podziałał na niego.

— Wy nie tutejsi? — rzekłam do niego — i pewno z Westalii! — dodałam, przypatrując mu się z uśmiechem, bo jego śmiała postawa, brak uniżoności, zwykłej u naszego dobrodusznego ludu, zdradzał długi pobyt na obczyźnie.

W wzroku miał pruską pewność siebie, ręce założone, jednym słowem nabrał manier od naszych mało wykwinnych sąsiadów, wśród których przebywał.

Nie omyliłam się w przeczuciach:

— Jestem z Hamburga — odrzekł. — I przyjechał się tu ożenić? To bardzo dobrze. — A czy nie zapominacie tam, mówić po polsku?

— O „gdzie zaś” — odrzekł, używając tutejszego wyrażenia; tam się Polacy trzymają „bożej kupy” jak tu.

Tam są różne towarzystwa, w których uczą czytać i pisać, oraz książki polskie pożyczają. Tam, rozgadał się, lepiej jak tu, bo tam jest „równoprawnienie”.

Bogatszy biedniejszemu rękę poda, a tu nieraz krewny krewnego się wstydzi. Tam życie weselsze. Tu nie byłoby źle, gdyby można dużo zarabiać.

— Dla zysku, wszystko dla zysku, westchnęłam w duszy.

ści społeczeństwa. Wygląda, jak gdyby Sachalin na nic nie był zdalny i nie potrzebny dla Rosji!

A czy też dostatecznie jest on zbada-ny? Nie! Kto lepiej zna Sachalin, rosyjanie, czy japończycy? Japończycy. Dla czego oni dążą do zdobycia go? Czyż tylko dla ryby? Nie. Po za olbrzymimi bogactwami naturalnymi (są ryby, jest wyciek węgiel, las i nafta), Sachalin dla japończyków stanowi jeszcze bardzo ważny punkt strategiczny w stosunku do Rosji; klimat zaś Sachalinu południowego zbliża się do klimatu Japonii północnej. Oto są dane, które pociągają tam japończyków.

Co się zaś tyczy niepopularności Sachalinu pod względem gospodarczo-przemysłowym, to i tutaj ktoś winien, jeżeli nie rosyjanie z swem lenistwem i brakiem przedsiębiorczości? Niewątpliwie w rękach japończyków, Sachalin w ciągu lat 10 do 15 byłby nie po poznaniu. A dla czego? — Bo naród japoński, zaczynając od włościanina, a kończąc na wyższych przedstawicielach społeczeństwa, jest wychowany w pracy. Starzec — japończyk, ślepiec, nie żebrze, lecz pracą zdobywa sobie środki do życia.

Podczas kiedy Sachalinem interesowali się Europejczycy i Amerykanie, nie mówiąc już o japończykach, rosyjski rząd nie przywiązywał do niego żadnej wagi pod względem politycznym. W roku 1897, podczas odwiedzin posła barona Rosena w Tokio, kiedy mu p. Kramar zaczął opowiadać o znaczeniu Sachalinu pod względem bogactwa rybnego, o osiedlaniu się na nim japończyków i o zyskach ciągniętych tam przez nich — posel ze zdziwieniem odpowiedział panu Kramarowi:

— Czyż istotnie Sachalin ma taką wartość? Wyobraź pan sobie, administracya Rosji dotąd żadnych mi informacji w tej mierze nie udzielała.

Wesoły kącik.

W szkole.

— Joasiu, wymień mi przelotne ptaki.

— Bociany, gawrony...

— A jeszcze?

— Koguty.

— Koguty?... a gdzie one przelatu-ją?!

— A z jednej kupy śmieci na drugą.

Dwóch mądrych.

Szlachcic zagonowy z Podlasia przyprowadził na jarmark szkapso wielkie, stare jak świat i chude jak szkapca, co widząc jakiś kupiec na konie, dowcipnie zapytał: „A po czemu waćpan chce za łokieć tej kobyły?” — Na to szlachcic, pod-

— Gdzie pracujecie? zapytałam.

— W fabryce wełny. Zarabiam do 5-u marek dziennie.

— O! to z czasem musicie tu wrócić i kupić gospodarstwo.

— A jakże, jeśli nam Bóg poszczęści i spojrzal na narzeczoną.

— Naturalnie, dodałam z zapalem, musicie tu wrócić, bo wasze dzieci się zniemczą.

— Co to, to nie, zawołał oburzony — przecież znam tyłu Polaków, tam osiedlonych, a dbają o polską mowę. Ale mówi się: na to kura grzebie, aby coś wygrzebać, to i my może zarobimy i wrócimy tutaj.

— Pamiętajcie i szczęść Wam Boże! rzekłam powstając, a oni w prośby: abym nie pogardziła ich weselem.

Jest bowiem w Księstwie zwyczaj, że gdy który z naszych ludzi wyprawia córce wesele, prosi na nie swych państwa i trzeba choć raz z panem młodym przetańczyć.

Obiecałam przez pół, choć wyznać szczerze, że nie mam odwagi iść w taniec z tym młodzieńcem o zagranicznym położeniu.

— Gdzieś w innej chacie spotkałam niedawno osiedlone małżeństwo, które parę móg wydzierżawiło; na pytanie, czy mnie znają, odpowiedzieli przecząc.

— Jakże Wam się tu u nas podoba?

— Podoba, zresztą, musi się podobać, bo inaczej być nie może.

Otóż to i chłopka filozofia, pomyślałam sobie, kto wie, czy nie należałoby nam przed nią schylić czoła? Czy z całym zasobem nauki, z pragnieniem szczęścia potrafilibyśmy lepszy argument wynaleźć na zmiesienie cierpliwie zawodu w naszych niespełnionych marzeniach? W każdym razie, filozofia ta daje im zapewne więcej szczęścia niezatrutego tęsknotą do tego, co być nie może, niż nasze nowoczesne badania psychologiczne.

nosząc szkapie ogon do góry, odpowie bez namysłu: „Proszę wejść do sklepu, to się pan dowie o cenie”.

Towarzystwo św. Wincentego a Paulo w Heeren

donosi swym członkom oraz wszystkim Tow. polsko-kat., które zaproszenia odebrały, oraz tym tow., które z braku adresów zaproszeń nie odebrały, iż w niedzielę dnia 23 lipca tow. obchodzi bardzo piękną uroczystość, to jest poświęcenie chorągwi. Porządek zabawy od 1 do ¼4 przyjmowania obcych tow. O ¼4 wymarsz do kościoła z pochodem po kościele przy ładnym powietrzu będą tow. odfotografowane. Pod czas zabawy będą polskie śpiewy, deklamacye i mowy. Dalszy ciąg zabawy nastąpi o godz. 7. Muzykę dostawi nam p. M. Pietryga z Bruchu. Zabawę mamy na sali p. Kahlerta. Karty wstępne dla członków obcych tow. 30 fen., nieczłonkowie płacą przed czasem 75 fen., przy kasie 1 mr., niewiasty mają wstęp wolny. Goście mile widziani.

(2) Marc. Gorwa, przew.

Tow. św. Wojciecha w Karnap

podaje do wiadomości swym członkom i wszystkim nam życzliwym Polakom zamieszkałym w Karnap i okolicy, iż w niedzielę 16 lipca obchodzi Tow. nasze 5 rocznicę istnienia swego w lokalu p. Leber na przeciwpołudni. Program uroczystości jest następujący: Od 3—4 przyjmowanie bratnich tow., o godz. 4¼ wymarsz do kościoła na nabożeństwo z kazaniem polskim, po nabożeństwie pochód przez niektóre ulice przy odgłosie kapeli p. Kuika z Herne, potem koncert przepłatany mowami panów prezesów, deklamacyami i śpiewami w końcu teatr. Po teatrze dalsza zabawa. Wstępne dla członków wszystkich tow. 30 fen., nieczłonków 50 fen., przy kasie 75 fen. O liczny udział prosi

Zarząd.

Uwaga: Szanownych członków, którzy zalegają więcej niż 4 mies. ze swemi składkami się uprasza, aby się z nich uiszcili w przeciwnym razie będą płacić jako nie członkowie. Kto by się chciał wpisać do grona naszego, może to uczynić pomiędzy godz. 3 a 4. Szanowne tow., te które zaproszenie odebrały i te które dla braku adresów zaproszeń nie odebrały prosimy aby przybyły z chorągiewami i pałaszami. Członkowie będą wyczekiwali w czapkach i oznakach tow. na dworcu w Karnap i na przystanku tramwajowym naprzeciw pana Leber. (3)

A jednak, chodząc tak od chaty do chaty, czy w którejkolwiek z nich znalazłam ten skarb drogocenny, którego serce ludzkie wszędzie szuka daremnie, a które się szczęściem nazywa?

Wszędzie, gdzie weszłam i gdzie mnie witano życzliwie, opowiadano swe cierpienia i pociechy, wszędzie, obok atmosfery harmonii moralnej, której nie spodziewałam się znaleźć w pożyciu tych prostych ludzi, wszędzie zastałam czarną, nieodłączną życia towarzyszkę — troskę.

Tu dzieci było 9, z tych tylko troje dziś żyje, opowiada mi ze łzami biedna matka. Tu córka poszła w służbę i wróciła z nadwątłym zdrowiem, tu leży mąż od 10 lat chory na reumatyzm. Tu biedna, spracowana kobieta skarży się na chroniczny brak sił do pracy i zdrowia; niema, niema szczęścia!

Niema szczęścia zupełnego.

A jednak, czy się z gorczą powraca od tych chat wieśniaczych? Czy z duszą zwątpioną, czy podniesioną? Cicha chatko, tonąca w zieleni, dziękuję, ci żeś mi odkryła swe biedne znojne życie.

Nie znalazłam w tobie ziszczenia marzenia, którego szukałam, ale znalazłam drogę do tego, która przez to, że jest drogą do szczęścia, nie może być bez jasnych promieni, bez świetlanych szlaków!

Konieczność pracy, tej szczęśliwej kary za grzech naszych pierwszych rodziców — do której my zmuszeni nie jesteśmy, brak wymagań od życia, ufnosć bezwzględna w Opatrzność, — wreszcie zdrowe dusze na łonie natury i w zasadach prostej wiary wychowane — oto, czego im warto pozazdrościć.

Jeśli nam kiedy zacięży życie nasze, stosunkowo swobodne, bogate w wrażenia, bez nagłej troski o chleb dzisiejszy, idźmy zaczerpnąć pod wiejską strzechą prawdziwej życiowej wiedzy, która jedyna daje spokój wewnętrzny i swobodę ducha. Wielkopolanka.

Towarzystwo św. Jana z M.
w Wetter.

podaje szenownym członkom do
wiadomości iż pogrzeb

śp. Walenego Panka

odbędzie się w piątek o godz. 4
po południu z domu żałoby. Kö-
nigstr. — Członkowie winni się
stawić o wpół do 4 na sali po-
siedzeń w czapkach i oznakach
towarzyskich. O liczny udział w
pogrzebie i o pobożne westchnie-
nie za duszę zmarłego uprasza
Zarząd.

Towarzystwo św. Piotra w Steele

donosi uprzejmie swym członkom, iż w nie-
działę, 16 lipca o godz. 4 po poł. na sali p.
Rahmann odbędzie się zamknięta zabawa
z tańcem. Członkowie muszą się okazać
ustawami przy wstępie, aby nie zaszyły nie-
porozumienia. Goście chcący brać udział
w zabawie winni się wprzód dać zapisać
na członka. O liczny udział szanownych
członków się uprasza.

Zarząd. (2)

Tow. śś. Piotra i Pawła w Bruckhausen.

W niedzielę, dnia 16 lipca o godz. 5 po
poł. odbędzie się kwartalne walne zebra-
nie, w lokalu posiedzeń p. Bussa. Ponie-
waż na zebraniu przyjdą ważne sprawy
pod obrady dotyczące się naszego towarzy-
stwa, przeto jest powinnością każdego
członka punktualnie się stawić. Goście
mile widziani. (2)

Adam Stoma, przew.

Tow. św. Jana w Altendorf-Essen-West
donosi swym członkom oraz Rodakom z
okolicy, iż w niedzielę, dnia 16 lipca urzą-
dzamy wieczorek na małej sali. Początek
o godz. 5 po poł. Zarząd.

Tow. św. Wojciecha w Röhlinghausen
donosi swym członkom, iż dnia 16 lipca po
poł. o godz. 3 odbędzie się walne nadzw-
yczajne zebranie. Członkowie winni się sta-
wić jak jeden mąż w czapkach i oznakach,
gdyż przyjdą ważne sprawy pod obrady.
O punktualne stawienie się członków prosi
(1) Zarząd.

Baczność! Członkowie stawcie się
licznie, ażeby ani jednego nie brakowało,
ażeby zaś nie powiadano, że wam wcale
nie wiadomo co zaszło. A jest sprawa
ważna. Zarazem stawcie się punktual-
nie gdyż potem jest sala zajęta przez in-
nych.

Wojciechowski, przew.

Tow. „Zgoda“ pod wezw. św. Stanisława
B. w Elberfeldzie

obchodzi w niedzielę, 16 lipca na sali p.
Berle, narożnik Nord i Carnapstr swą pię-
tnastą rocznicę, uroczystą koncertem
śpiewami, deklamacyami, teatrem p. t.
„Koszyk kwiatów“ i tańcem, na którą
szan. Rodaków i Rodaczki z Elberfeldu i
okolicy jak najserdeczniej zapraszamy.
Polskie nabożeństwo w kościele św. Wa-
rzyficy (St. Laurentiuskirche) o 3½ po
po.. Początek zabawy zaraz po nabożeń-
stwie. Zarząd. (2)

Baczność Altenbögge!

Na wczorajszym wiecu wybrano dru-
ha Masłowskiego delegatem. Meżami zau-
fania zostali obrani: Fr. Pelpliński i
Bol. Skolnowski.

Dla Gelsenkirchen-Hessler

na niedzielny wiecu obrano delegatem
dh. Fr. Kleina, mężem zaufania Franc. Pras-
sa. Tam można się na członków zgłaszać
oraz składki miesięczne płacić.
(1d) „Zjednoczenie zawodowe polskie“.

REKAWICZKI wszelkiego rodzaju czysci
i farbuję FARBIERIA GALLUSCHKE, PRAL-
NIA W BOCHUM. Tel. nr. 911.

Fille: Hofstede, Hernerstr. 259; Herne,
Bahnhofstr. 3. 32. 73. 134; Eickel, Röhling-
hausen, Linden, Hattingen, Langendreer, Witten,
Annen, Werne, Lütgendortmund, Marten, Ka-
strop, Wattenscheid, Kamen, Marten, Dortmund.

Karol Heyl,

wypożyczalnia **kostymów teatralnych.**
Dortmund, Wiassstr. 32 Bochum, Kirchstr. 9
Telefonu nr. 1481.

Narożnik w pobliżu Dworca głównego.
Dostarczam najlepiej i najtaniej kostymy do
wszelkich przedstawień teatralnych.

Baczność Rodacy

w Wattenscheid!

20 czerwca otworzyłem

interes

golarsko-fryzjerski.

Zarazem polecam papierosy **Ganowicza**
i **Wielikłńskiego** dobre cygary. Pro-
szę o poparcie mego interesu.

Stanisław Teicher,

Wattenscheid, Chausseestrasse nr. 20.

Przyjmę zaraz lub

od 1 sierpnia jeszcze 1

służącą

H. Engelhardt,

Baukau b. Herne

rzeźnik.

Kilku dobrych

Robotników

przy dobrej zapła-
cie znajdują pracę.

Adres poda eksp.
2) Wiarusa Pol. Bochum.

Stacya

Lütgendortmund!

Piękny dom ze skła-
dem na froncie, 16
pokoi. z domem w
podwórzu, bardzo
piękne podwórze i
ogród, jest na sprze-
daż pod korzystne-
mi warunkami, przy
małej zaliczce.

Zgłaszać się do
ekspedycji „Wiar.
Polskiego“ Bochum
(3) pod lit. M. F. H.

Porządna słu-

żąca do wszystkiej ro-
boty domowej
Znajdzie zaraz miejsce.
H. Bode, zegarm.
w Langendreer.

Postbestellungs-Formular.

Ich bestelle hiermit bei dem Kaiserli-
chen Postamt ein Exemplar der Zeitung
„Wiarus Polski“ aus Bochum (Zeitungs-
preisliste 128) für das III. Quartal 1905
und zahle an Abonnement und Bestellgeld
1,92 Mk.

Podpis i dokładny
adres zamawia-
jącego.

Obige 1,92 Mk. erhalten zu haben, be-
scheinigt.

..... d. 190...

Kaiserliches Postamt

W środę i czwartek

sprzedawane będą, dopóki zapas starczy:

- Partya **żakietów latowych dla panów** 75 fen.
każda wielkość sztuka
- Partya **trzewików do sznurowania** 3⁹⁵ mr.
dla panów, dobra skóra do czernienia, para
- Partya **pstrych półkoszulków** 20 fen.
piękne wzory sztuka
- Partya **listrowych spodników,** 2⁵⁰ mr.
piękne kolory, sztuka
- Partya **damskich koszul szyfonowych** 95 fen.
wielkich i szerokich, sztuka
- Partya **damskich koszul kolorowych** 1⁰⁷ mr.
dobry towar, sztuka
- Partya **materij drukowanych** 75 fen.
na fartuchy, bardzo szerokie z wolantem sztuka
- Partya **materij drukowanych** 48 fen.
na fartuchy, bardzo szerokie i do prania metr
- Partya **Syamosy na fartuchy,** 57 fen.
około 140 cm. szerokie, metr

Wartość tychże towarów jest przeciętnie o połowę wyższa.

SCHREIBER i spół., nast.

Narożnik ul. Grabenstr, HERNE, ul. Bahnhofstr. 79.

- Partya **ubrań dla mężczyzn,** 750 mr.
ciemne wzory, sztuka
- Partya **ubrań dla mężczyzn,** 14⁷⁵ mr.
modne jakości, sztuka

Polska służąca

która domową ro-
botę rozumie znaj-
dzie miejsce.
Józef Szlappa
w Recklingh.-süd
skład mebli.

Dziewczę

któreby się chciało
uczyć **prasowania**
może się zgłosić.

A. Woźniak,

Bochum, Bahnhofstr. 13.

Młodzi robotni- cy i robotnice

znajdą dobrze płatne i
trwałe zatrudnienie. Ko-
szta podróży zwraca się

Adres: **Bochum-
Lindener Zünd-
waren- und Wet-
terlampen-Fabrik
C. KOCH,**
Linden, (Ruhr).

W Gelsenkirchen

tylko przy ul. **Bahnhofstrasse,**

w ogrodzie hotelu „Bahnhofs-Hotel“

naprzeciw nowego dworca znajduje się, jak dotąd, tak i nadal

zakład fotograficzny GERMANIA.

12 fotografii wizytowych osoby dorosłej 1,90 mr.

12 fotografii gabinetowych osoby dorosłej 4,90 mr.

10 kart pocztowych z fotografią 1,50 mr.

pod gwarancją wyborczego wykonania o czym wiele tysięcy zdjęć
najlepszym są świadectwem.

W niedzielę otwarte cały dzień.

Wyborowe powiększenia we własnym zakładzie. Bardzo piękne zdjęcia, dzieci, grup i rodzin.

Uprasza się zwracać na dokładny adres.

Skład kapeluszy

pod firmą:

Bruckhausener Huthaus

zwany Guthaus poleca:

kapelusze, czapki, parasole, laski,

bieliznę męską

ciagle we wielkim wyborze po cenach najtańszych.

Proszę uważać na firmę.

Bruckhausen, ul. Kaiserstr. 60.

Szan. Rodakom z Hüllen i okolicy dono-
szę, iż wykonywam wszystkie piśmienne
prace sądowe i cywilne. Reklamuję we
wszystkich sprawach wojskowych i cywil-
nych. Załatwiam także świadczenie pienię-
żnych należności, staram się o hipoteki
na posiadłości budynki. Zabezpieczam od-
cignia za bardzo tanim k sztem dla tego, że
mam główną agenturę. Proszę Szan. Ro-
daków o poparcie mego przedsiębiorstwa.
Z uszanowaniem

Fr. Gussmann,
Gelsenkirchen. — Hüllen,
ulica Wannerstr. 243.

Za inseraty i reklamy Redakcja nie
odpowiada.

Pijcie nalewkę!